

Jacek Świrkowicz

**NARODOWA STRATEGIA BEZPIECZEŃSTWA
STANÓW ZJEDNOCZONYCH 2006.
NEOKONSERWATYWNA WIZJA ŚWIATA
PREZYDENTA GEORGE'A BUSHA**

16 marca 2006 r. Biały Dom wydał nową, zrewidowaną wersję Narodowej Strategii Bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych z 2002 r.¹ Poprzedni tekst, zredagowany pod dużym wpływem takich osobistości jak podsekretarz obrony Paul Wolfowitz i Douglas Feith czy przewodniczący Rady Polityki Obronnej Richard Perle, stanowił apogeum osiągnięć ruchu neokonserwatywnego. Zdaniem Toda Lindberga, członka Instytutu Hoovera i redaktora periodyku „Policy Review”, została tam sformułowana nowa doktryna strategiczna o historycznym znaczeniu, która będzie określać politykę bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych przez najbliższe 50 lat². Cóż więc się stało, iż po zaledwie 3,5 roku administracja Busha wydaje nowy dokument, w którym rewiduje swoje poprzednie założenia? Czy bolesne doświadczenia z inwazji na Irak, kiedy to Waszyngton po raz pierwszy zastosował prawo do jednostronnego uderzenia wyprzedzającego, kluczowe założenie wojowniczej strategii z 2002 r., spowodowały zmianę poglądów prezydenta, odrzucenie neokonserwatywnej koncepcji polityki zagranicznej i przyjęcie bardziej realistycznego stanowiska? Nic podobnego. Narodowa Strategia Bezpieczeństwa z 2006 r., podobnie jak wersja z 2002 r., jednoznacznie oparta jest na neokonserwatywnej wizji świata, podzielanej przez George'a Busha, a ewentualne różnice dotyczą przede wszystkim rozłożenia akcentów.

¹ *The National Security Strategy of the United States of America*, Washington, White House, March 2006, <http://www.whitehouse.gov/nsc/nss/2006/nss2006.pdf> (21.04.2006). Dalej: *NSS 2006*. Por. strategię z 2002 r.: *The National Security Strategy of the United States of America*, Washington, White House, September 2002, <http://www.whitehouse.gov/nsc/nss.pdf> (21.04.2006).

² T. Lindberg, *The Referendum on Neoconservatism*, „The Weekly Standard”, 01.11.2004, vol. 10, no. 8.

Bush realista czy Bush neokonserwatysta?

Według Thomasa Carothersa, kierownika Democracy and Rule of Law Project w ośrodku analitycznym Carnegie Endowment for International Peace³, po 11 września w osobie amerykańskiego prezydenta ścierają się ze sobą dwa zasadniczo przeciwstawne podejścia do polityki zagranicznej. Z jednej strony, „Bush realista”, silnie zakorzeniony w tradycji amerykańskiej dyplomacji, szczególnie wśród Republikanów, opowiada się za prowadzeniem pragmatycznej polityki zorientowanej na skuteczne realizowanie interesów, co wymaga odrzucenia ocen moralnych przy podejmowaniu decyzji. Dlatego podczas wojny z terroryzmem Stany Zjednoczone nawiązały bliskie stosunki z takimi państwami, jak Pakistan czy Uzbekistan, ociepliły relacje z Rosją i Chinami oraz umocniły tradycyjne więzy z Arabią Saudyjską, Egiptem i szejkanatami znad Zatoki Perskiej. Choć forma rządów sprawowanych przez Perveza Musharrafę czy Usłana Karimowa mogła wzbudzać moralną odrazę, to decydującym motywem sojuszu było kluczowe znaczenie współpracy tych „przyjaznych tyranów” dla skutecznej walki z Al-Kaidą, głównym zagrożeniem dla bezpieczeństwa narodowego USA⁴.

Jednak naprzeciw „Busha realisty”, zdaniem Carothersa, stoi „Bush neo-reaganista”⁵, który nawołuje do zdecydowanej promocji demokracji, uznając za główną przyczynę terroryzmu i religijnego ekstremizmu wśród muzułmanów gnębiące ich tyrańskie rządy na Bliskim Wschodzie i w Azji Centralnej. Starcie tych dwóch przeciwstawnych tendencji może być bardzo kosztowne dla Stanów Zjednoczonych, ponieważ właściwa polityka Waszyngtonu nie powinna oferować, według Carothersa, „ani uroku staromodnego realizmu, ani zwodniczej obietnicy neokonserwatywnej wizji”⁶.

Z pozoru mogłoby się wydawać, że pięć minut neokonserwatyizmu w amerykańskiej polityce zagranicznej już się zakończyło. Inwazja na Irak, uważana za szczytowe osiągnięcie ruchu, doprowadziła do przedłużającego się zaangażowania amerykańskiej armii w wojnę przeciwko irackiej partyzantce, porównywanej coraz częściej do zakończonej fiaskiem i niepopularnej interwencji w Wietnamie⁷.

Wielu swojego czasu wpływowych w administracji neokonserwatystów zeszło na drugi plan. Zastępca sekretarza obrony Paul Wolfowitz, *spiritus movens* inwazji na Irak, w 2005 r. został awansowany na prezydenta Banku Światowego. John Bolton, agresywny podsekretarz stanu ds. kontroli zbrojeń i bezpieczeństwa między-

³ T. Carothers, *Promoting Democracy and Fighting Terror*, „Foreign Affairs”, January-February 2003, vol. 82, no. 1, s. 84-97.

⁴ Zob. stanowisko Departamentu Obrony w sprawie relacji z Pakistanem: *Pakistan Key Partner in War on Terror. Defense Department Says*, 05.03.2006, <http://usinfo.state.gov/xarchives/display.html?p=washfile-english&y=2006&m=March&x=20060305120909niremydolem0.7841455> (16.04.2006).

⁵ Termin ten (ang. *neo-Reaganite*) wprowadzili William Kristol i Robert Kagan: W. Kristol, R. Kagan, *Toward a Neo-Reaganite Foreign Policy*, „Foreign Affairs”, July-August 1996, vol. 75, no. 4, s. 18-32. Ci dwaj główni autorzy z nurtu neokonserwatywnego postulowali powrót do wzorca polityki zagranicznej wyznaczonego przez Ronalda Reagana, uznawanego przez nich za najskuteczniejszego republikańskiego prezydenta w XX w.

⁶ T. Carothers, *op. cit.*, s. 97.

⁷ Zob. M. R. Laird, *Iraq: Learning the Lessons of Vietnam*, „Foreign Affairs”, November-December 2005, vol. 84, no. 6, s. 22-43; J. Mueller, *The Iraq Syndrome*, „Foreign Affairs”, November-December 2005, vol. 84, no. 6, s. 44-54.

narodowego w pierwszej administracji, obecnie jest ambasadorem przy Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Lewis „Scooter” Libby, doradca wiceprezydenta Dicka Cheney’a, w październiku 2005 r. odszedł w niesławie oskarżony o krzywoprzysięstwo⁸. Krytyka neokonserwatywnej polityki ekipy Busha z pozycji realistycznych⁹ oraz narastające problemy w Iraku wydają się przechylać szalę na korzyść stanowiska realistycznego. Instrukcje dla Zalmaya Khalilzada, amerykańskiego ambasadora o neokonserwatywnych poglądach w Bagdadzie, aby rozpoczął negocjacje z Teheranem i sunnickimi bojownikami w celu ustabilizowania sytuacji w Iraku, mogą sugerować zwrot w stronę pragmatycznego podejścia Waszyngtonu do polityki irackiej¹⁰.

Pomimo że wydarzenia te zdają się potwierdzać obserwacje Carothersa, to jego zasadnicza teza o rozdwojeniu osobowości amerykańskiego prezydenta nie znajduje potwierdzenia w rzeczywistości. Bushowi nie można zarzucić wewnętrznego rozdarcia. Jego wizja świata jest jednolita, jasno sprecyzowana i praktycznie tożsama z wizją neokonserwatywną, co potwierdza analiza Narodowej Strategii Bezpieczeństwa z 2006 r. oraz przemówień prezydenta.

Prymat idei

O ile neokonserwatyści stanowią dosyć ograniczoną, acz spójną grupę polityków i teoretyków skupionych przede wszystkim wokół dwóch ośrodków analitycznych, Project for the New America Century i American Enterprise Institute, oraz tygodnika „The Weekly Standard”, to stwierdzenie, że istnieje jedna neokonserwatywna koncepcja amerykańskiej polityki zagranicznej, byłoby pewnym uproszczeniem. W ramach ruchu neokonserwatywnego można wyróżnić dwa główne nurty: *demokratyczny idealizm* i *demokratyczny realizm*¹¹. Jednakże oba te prądy oparte są zasadniczo na wspólnej wizji świata, a rozbieżności mają raczej charakter wtórny i dotyczą przede wszystkim praktycznych konsekwencji dla polityki zagranicznej.

Podstawą myśli neokonserwatywnej jest paradoksalne połączenie idealizmu z brutalną siłą. Idealizm, rozumiany jako stanowisko filozoficzne, w sferze rzeczywistości i w sferze poznania daje bezwzględne pierwszeństwo myśli. Sfera idei jest pierwotna w stosunku do sfery materialnej, a wszelkie zmiany w tej sferze są jedynie

⁸ J. VandeHei, C. D. Leonnig, *Grand Jury Indicts Top Cheney Aide*, „Washington Post”, 30.10.2005. Por. M. Flynn, *Neocons – Down but Not Out*, Right Web, 15.12.2005, <http://rightweb.irc-online.org/pdf/0512neocons.pdf> (14.04.2006).

⁹ Zob. D. K. Simes, *America's Imperial Dilemma*, „Foreign Affairs”, November-December 2003, vol. 82, no. 6, s. 91-102; J. J. Mearsheimer, *Hans Morgenthau and the Iraq War: Realism Versus Neo-Conservatism*, openDemocracy, 19.05.2005, <http://www.opendemocracy.net/content/articles/PDF/2522.pdf> (21.04.2006).

¹⁰ J. Lobe, *Realists Tighten Grip as Talks Open with Iran*, Inter Press Service News Agency, 28.11.2005, <http://www.ipsnews.net/news.asp?idnews=31217> (21.04.2006). Por. M. Hirsh, S. Johnson, K. Peraino, *The New Way Out*, „Newsweek”, 5.12.2005, <http://www.msnbc.msn.com/id/10219753/site/newsweek/page/2/> (21.04.2006).

¹¹ Na ten podział wyraźnie wskazuje Charles Krauthammer, publicysta „The Washington Post” i jedna z głównych osobistości ruchu, jednak zamiast terminu *demokratyczny idealizm* używa określenia *demokratyczny globalizm*; Ch. Krauthammer, *In Defense of Democratic Realism*, „The National Interest”, Fall 2004, no. 77, s. 19. Termin *demokratyczny idealizm*, jako bardziej odzwierciedlający istotę tego nurtu, użyty został za Joshua Muravchikiem; J. Muravchik, *Exporting Democracy: Fulfilling America's Destiny*, Washington 1991, s. 13.

odbiciem, refleksem wcześniejszych zmian, jakie już dokonały się w sferze idei. Zmiany te nie następują w sposób chaotyczny, lecz logiczny, i wraz z upływem czasu następuje rozwój myśli i postęp cywilizacyjny. Ludzkość wznosi się kolejno na następne poziomy rozwoju. Również wydarzenia historyczne nie są samoistne ani nie są reakcją na materialne uwarunkowania, lecz odzwierciedlają jedynie rozwój rozumnego ducha czasów (*Zietgeist*).

Odwołanie do Hegla, twórcy idealizmu absolutnego, u którego idea rozwija się w dialektyce tezy i antytezy, logicznie i nieodwracalnie dążąc do utożsamienia się u kresu swojej drogi z Duchem Absolutnym, nie jest przypadkowe. Francis Fukuyama w swoim słynnym artykule *The End of History?* z 1989 r.¹² zastosował Hegłowski wzorzec do rozwoju idei mniej abstrakcyjnych niż mglisty duch czasu, a mianowicie do idei politycznych, i doszedł do wniosku, że zwycięstwo Zachodu w zimnej wojnie stanowiło materialne potwierdzenie wyższości zachodniej idei liberalnej demokracji nad ideą komunistyczną.

Wydarzenia z II połowy lat 80. XX w. oznaczały jedynie dostosowanie się sfery materialnej do decydujących rozstrzygnięć, które już nastąpiły w sferze idei¹³. Nie dostrzegając, po fiasku komunizmu, żadnej wiarygodnej alternatywy dla liberalizmu, Fukuyama stwierdził, że historia przez duże „H”, w Hegłowskim rozumieniu jako starcie idei w sferze myśli, już się wypełniła. Idea osiągnęła swoją najwyższą, najdoskonalszą postać Ducha Absolutnego w formie liberalizmu, a jego materialną realizacją jest demokracja, która prędzej czy później musi objąć cały glob.

Pomimo triumfalistycznych poglądów Fukuyamy większa część ruchu nie akceptuje Hegłowskiego determinizmu historycznego, nie godząc się na przedmiotowe traktowanie człowieka jako prostego narzędzia w rękach bezwzględnej historii. Krytyka ta, choć wypływa z dwóch wzajemnie sprzecznych źródeł: trockizmu i amerykańskiej tradycji politycznej, dochodzi jednak do wspólnych wniosków co do wpływu czynnika ludzkiego na historię.

Pomimo że ludzie nie mogą odwrócić historii, gdyż zmiany dokonane w sferze idei są ostateczne, to mogą w sposób istotny oddziaływać na wydarzenia w sferze materialnej. Jedynie aktywne działanie może przyspieszyć urzeczywistnienie się idei, podczas gdy bierne oczekiwanie w przekonaniu o zdeterminowanym biegu historii może ten proces powstrzymać. Aktywność ludzi świadomych rozstrzygnięć w sferze idei okazuje się niezbędnym elementem ich wdrażania w świecie materialnym.

¹² F. Fukuyama, *The End of History?*, „The National Interest”, Summer 1989, no. 16, s. 3-18. Fukuyama, niegdyś jeden z czołowych neokonserwatystów, ostatnio zdecydowanie się od nich odciął, krytykując ich i administrację Busha za nieudolną politykę zagraniczną, której efektem stało się fiasko operacji irackiej, zob. idem, *America at the Crossroads: Democracy, Power, and the Neoconservative Legacy*, Yale 2006; idem, *After Neoconservatism*, „The New York Times”, 19.02.2006.

¹³ Bardzo zbliżony pogląd prezentuje Muravchik, przyjmując go jako podstawę dla całego swojego wywodu; J. Muravchik, *op. cit.*, s. 1. W sposób bardzo zdecydowany opowiada się on przeciwko poszukiwaniu przyczyn wydarzeń historycznych w sferze materialnej. Krytykuje argumentację Paula Kennedy'ego przedstawioną w jego książce *Mocarstwa świata: Narodziny, rozkwit, upadek*, zarzucając mu materialistyczny determinizm; *ibidem*, s. 53-59.

Mimo zasadniczego sporu w kwestii wpływu trockizmu na myśl neokonserwatywną¹⁴ część autorów otwarcie przyznaje się do skłonności bolszewickich. William Kristol, redaktor naczelny „The Weekly Standard”, zdecydowanie polemizuje z Fukuyamą, twierdząc, że „historia nie zmierza automatycznie we właściwym kierunku”, lecz „może być przyspieszona poprzez właściwe zastosowanie siły i woli”. Kristol w pełni świadomie posługuje się bolszewicką argumentacją, określając swoje poglądy jako leninowskie¹⁵.

Jeszcze dalej idzie Joshua Muravchik, niegdyś w Partii Socjalistycznej, który podziwia ruch komunistyczny, a przede wszystkim „geniusz Lenina” za ideologizację polityki zagranicznej. Świadomość bliskich związków idei i siły pozwala na skuteczne wykorzystanie wielkiego potencjału tkwiącego w ideach dla celów polityki zagranicznej za pomocą wojny ideologicznej. Jeśli komuniści, posługując się fałszywą ideą, byli w stanie osiągnąć tak wielkie sukcesy w oddziaływaniu na obce systemy polityczne, to jak wielka potęga, zastanawia się Muravchik, tkwi w prawdziwej idei amerykańskiej. Ubolewa on nad faktem, że Amerykanie niewiele rozumieją z wojny ideologicznej, a w tego typu konfliktach uczestniczą raczej z przymusu, jak miało to miejsce zarówno podczas drugiej wojny światowej, gdy amerykańska idea demokracji walczyła z faszyzmem, jak i podczas zimnej wojny, gdy jej wrogiem był komunizm¹⁶.

Upodobanie neokonserwatystów do normatywnej, ideologicznej definicji przeciwnika i samego konfliktu jako śmiertelnego starcia dobra ze złem nie zakończyło się wraz z upadkiem „imperium zła”, jak w 1982 r. Ronald Reagan określił Związek Radziecki w przemówieniu do Izby Gmin¹⁷. Po ataku z 11 września za globalne, ideologiczne, a przez to i egzystencjalne zagrożenie dla idei wolności został uznany islamski totalitaryzm¹⁸. Postrzeganie przeciwnika i wojny w kategoriach normatywnych prowadzi jednak do bezkompromisowej konfrontacji, która może zostać zakończona jedynie bezwarunkową kapitulacją¹⁹.

¹⁴ Irving Kristol, uważany za „ojca chrześnego” ruchu, oraz kilku innych neokonserwatystów w latach 30. i 40. było członkami ruchu trockistowskiego bądź z nim sympatyzowało. John Judis twierdzi, że spuścizna trockistowska miała zasadniczy wpływ na rozwój neokonserwatyzmu; J. B. Judis, *Trotskyism to Anachronism: The Neoconservative Revolution*. „Foreign Affairs”, July-August 1995, vol. 74, no. 4, <http://www.foreignaffairs.org/19950701fareviewessay5058/john-b-judis/trotskyism-to-anachronism-the-neoconservative-revolution.html> (19.04.2006). Por. M. Lind, *The Weird Men Behind George W. Bush's War*, „New Statesman”, 07.04.2003, <http://www.newamerica.net/index.cfm?pg=article&DocID=1189> (02.04.2006). Łączeniu neokonserwatyzmu z trockizmem zdecydowanie sprzeciwiają się: B. King, *Neoconservatives and Trotskyism*, Enter Stage Right, 22.03.2004, <http://www.enterstageright.com/archive/articles/0304/0304neocontrotp1.html> (19.04.2006) oraz A. Wald, *Are Trotskyites Running the Pentagon?*, History News Network, 23.06.2003, <http://hnn.us/articles/1514.html> (19.04.2006).

¹⁵ W. Kristol, *The Long War*, „The Weekly Standard”, 06.03.2006, vol. 11, no. 24.

¹⁶ J. Muravchik, *op. cit.*, s. 2-3. Por. M. McFaul, *The Liberty Doctrine*, „Policy Review”, April & May 2002, no. 112, <http://www.policyreview.org/apr02/mcfaul.html> (19.04.2006).

¹⁷ *President Reagan: Speech to the House of Commons, June 8, 1982*, <http://www.fordham.edu/halsall/mod/1982reagan1.html> (19.04.2006). Tendencję wśród amerykańskich prezydentów epoki zimnej wojny do przedstawiania realistycznego znanania o potęgę jako walki między dobrem a złem szczególnie wyraźnie podkreśla Ch. Krauthammer, *Democratic Realism: An American Foreign Policy for a Unipolar World*, Washington 2004, s. 14.

¹⁸ *Ibidem*, s. 16; M. McFaul, *op. cit.* Co ciekawe, McFaul podkreśla, że Osama bin Laden, podobnie jak komuniści, postrzega Stany Zjednoczone jako wroga ideologicznego.

¹⁹ G. F. Kennan, główny przedstawiciel szkoły realistycznej oraz autor słynnego „długiego telegramu” z Moskwy, twierdził, że demokracje walczą w gniewie i jest to walka do samego końca; G. F. Kennan, *American Diplomacy, 1900-1950*, Chicago 1951, s. 65-66, 87-88.

Odwołanie do koncepcji permanentnej rewolucji światowej Trockiego jest aż nadto widoczne u Muravchika. Sugeruje on, że Ameryka jako dysponent idei prawdziwej powinna aktywnie dążyć do jej urzeczywistnienia, prowadząc „ambitną politykę zagraniczną, która za swoją misję uznaje przyspieszenie światowej rewolucji demokratycznej”²⁰. Prawie identyczne stanowisko prezentuje Michael Ledeen, jeden z najbardziej wojowniczych neokonserwatystów, który uznaje Stany Zjednoczone za „jedyne prawdziwie rewolucyjne państwo na ziemi” oraz zaleca „użycie całości naszego politycznego, moralnego i militarnego geniuszu dla wsparcia szerokiej demokratycznej rewolucji dla wyzwolenia wszystkich narodów Bliskiego Wschodu spod tyranii”²¹.

Dla Johna B. Judisa ten typ myślenia to „odwrócony trockizm”, gdyż w ten sam sposób, jak trockiści dążyli do eksportu socjalizmu, tak neokonserwatyści dążą do eksportu demokracji²². Natomiast Claes G. Ryn odnajduje ich pierwowzór znacznie wcześniej niż w bolszewickiej Rosji. Dostrzega on istotne podobieństwa z jakobinami, ideologami rewolucji francuskiej, którzy również mienili się reprezentantami uniwersalnych, ahistorycznych i ponadnarodowych zasad, zawartych w sloganie: „wolność, równość, braterstwo”. Wyznawane przez siebie wartości gotowi byli wdrażać w imię dobra rodu ludzkiego za wszelką cenę, nie cofając się przed wojną i terrorem. Postrzegali świat jako starcie dobra ze złem, siebie stawiając jako jedyńskich dysponentów prawdy i cnoty. Dlatego Ryn nazywa neokonserwatystów neojakobinami, którzy sformułowali spójną ideologię amerykańskiego imperium²³.

Podczas gdy poglądy trockistowskie są obce amerykańskiej tradycji politycznej, a wręcz z nią sprzeczne, drugi nurt neokonserwatywnej krytyki determinizmu historycznego wyrasta już z rodzimego podłoża. Jego podstawą jest charakterystyczna idea istoty ludzkiej i organizacji społecznej, oparta na koncepcji prawa naturalnego w jej klasycznej, antycznej wersji.

Zakłada ona istnienie hierarchicznego, kosmicznego ładu, stworzonego przez boską istotę i rządzącego się racjonalnymi zasadami. Jego osią jest obiektywny, istniejący w rzeczywistości, niepodważalny porządek wartości i norm, a każdy człowiek jest zdolny do ich poznania za pomocą swojego rozumu. Celem człowieka jest rozwinięcie swojej naturalnej cnoty poprzez postępowanie zgodne z obiektywnymi nakazami i zakazami (teleologiczna, celowościowa natura człowieka). Środkiem do osiągnięcia tego celu jest wspólnota polityczna – państwo, ponieważ, zgodnie z koncepcją Arystotelesowską, człowiek jest zwierzęciem politycznym (*zoon politikon*), kimś z natury stworzonym do życia w państwie. Podczas gdy istota państwa jest niezmienna i polega na urzeczywistnianiu dobra wspólnego, to jego organizacja (ustrój) może się różnić w zależności od aktualnego poziomu rozwoju danej społeczności²⁴. Arystoteles dzieli ustroje na właściwe, zgodne z istotą państwa (zalicza do nich monarchię, arystokrację oraz politeę, ustrój mieszany, którego sam był zwolennikiem) oraz zwy-

²⁰ J. Muravchik, *op. cit.*, s. 50.

²¹ M. Ledeen, *The War Won't End in Baghdad*, „The Wall Street Journal”, 04.11.2002, <http://www.opinionjournal.com/editorial/feature.html?id=110002213> (21.03.2006).

²² J. B. Judis, *op. cit.*

²³ C. G. Ryn, *The Ideology of American Empire*, „Orbis”, Summer 2003, vol. 47, no. 3, s. 383-395.

²⁴ A. J. Beitzinger, *A History of American Political Thought*, New York 1972, s. 6.

rodniałe, mające na celu jedynie dobro rządzących (są to odpowiednio tyrania, oligarchia i demokracja)²⁵.

Koncepcja ta odrzuca modernistyczne teorie sensualizmu, który pochodzenie idei wyprowadza jedynie z doświadczeń zmysłowych; nominalizmu, który utrzymuje, że uniwersalne pojęcia są wyłącznie słowami, pozbawionymi związku z rzeczywistością; konstruktywizmu, uznającego idee, wartości i normy funkcjonujące w świecie społecznym za sztuczne wytwory woli ludzkiej, oraz relatywizmu kulturowego. Wszystkie te teorie przeczą fundamentalnemu założeniu koncepcji prawa naturalnego o transcendentnej, a przez to obiektywnej, uniwersalnej i niezmiennej istocie idei.

Takie poglądy wyraźnie prezentuje Joshua Muravchik, który odwołuje się do uniwersalistycznego charakteru Deklaracji Niepodległości Stanów Zjednoczonych oraz boskiego pochodzenia zapisanych tam praw²⁶. Przeciwnostawia się on także relatywizmowi kulturowemu, uznając, że w działaniu politycznym możliwe, a nawet konieczne, są wartościowanie oraz jednoznaczne moralne oceny²⁷.

Jeżeli obiektywnie istnieje hierarchia wartości i idei, to na jej czele stoi idea najwyższa. Dla neokonserwatystów taką najwyższą wartością jest *wolność*. Jednocześnie wynika to z prezentowanego przez Charlesa Krauthammera przekonania, że „motorem historii nie jest dążenie do potęgi, ale dążenie do wolności”²⁸. Jeżeli zatem hierarchia wartości i idei jest dana *a priori*, a każdy człowiek może ją poznać za pomocą swojego rozumu, to konfrontacja idei nie rozgrywa się na kartach historii, jak twierdził Hegel, ale w umysłach poszczególnych ludzi. Urzeczywistnienie idei prawdziwej, najwyższej, nie jest zdeterminowane jej obiektywną wyższością, ale może być zagwarantowane jedynie poprzez indywidualny rozwój cnoty, czyli rozumowe odrzucenie idei fałszywych oraz przyjęcie obiektywnych wartości i norm, dokonane przez każdego człowieka.

Zdaniem Muravchika, zwycięstwo Stanów Zjednoczonych w zimnej wojnie, choć wynikało „z tytułu siły demokratycznych idei, na których oparty jest system amerykański, i fiaska idei komunistycznej”, to „zostało w dużej mierze przypieczone w umysłach mężczyzn i kobiet”, którzy masowo odrzucili fałszywą ideę i opowiedzieli się za demokracją na ulicach Lipska, Pragi czy Bukaresztu²⁹.

Kluczową rolę dla rozwoju cnoty umożliwiającej odróżnienie idei prawdziwych od fałszywych odgrywa państwo, stanowiące naturalne ramy aktywności ludzkiej. Jednakże władza polityczna, zgodnie z myślą Arystotelesa, może zarówno

²⁵ Zob. S. Filipowicz, *Historia myśli polityczno-prawnej*, Gdańsk 2001, s. 42.

²⁶ J. Muravchik, *op. cit.*, s. 1. Amerykańscy ojcowie założyciele głoszą w Deklaracji Niepodległości: „Uważamy następujące prawdy za oczywiste: że wszyscy ludzie stworzeni są równymi, że Stwórca obdarzył ich pewnymi nienaruszalnymi prawami, że w skład tych praw wchodzi życie, wolność i swoboda ubiegania się o szczęście, że celem zabezpieczenia tych praw wyłonione zostały wśród ludzi rządy, których sprawiedliwa władza wywodzi się ze zgody rządzonych, że jeżeli kiedykolwiek jakakolwiek forma rządu uniemożliwiałaby osiągnięcie tych celów, to naród ma prawo taki rząd zmienić lub obalić i powołać nowy, którego podwalinami będą takie zasady i taka organizacja władzy, jakie wydadzą się narodowi najbardziej sprzyjające dla szczęścia i bezpieczeństwa”, cyt. za: A. Bartnicki, K. Michałek, I. Rusinowa, *Encyklopedia Historii Stanów Zjednoczonych Ameryki*, Warszawa 1992, s. 67.

²⁷ J. Muravchik, *op. cit.*, s. 34-37.

²⁸ C. Krauthammer, *Democratic Realism...*, s. 14.

²⁹ J. Muravchik, *op. cit.*, s. 1-2. Muravchik podkreśla rolę Michała Gorbaczowa, który świadomy ideologicznego fiaska komunizmu zainicjował zmiany w całym bloku wschodnim; *ibidem*, s. 5.

przyczyniać się do tego rozwoju, jak i go powstrzymywać. Zdaniem Muravchika, lecz wbrew typologii Arystotelesowskiej, formą rządów, która w największym stopniu umożliwia urzeczywistnienie wolności, jest demokracja, po raz pierwszy zastosowana w Ameryce. Atrakcyjność i siłę amerykańskiego modelu, nazywanego przez Muravchika amerykańską ideą, opiera on na trzech kluczowych cechach: uniwersalnych wartościach, formie rządów odpowiadających potrzebom natury ludzkiej oraz na skuteczności w konfrontacji z przeciwnościami³⁰.

Natomiast William Kristol i David Brooks piszą o „wyjątkowym narodzie opartym na uniwersalnej zasadzie, którą Lincoln nazwał «abstrakcyjną prawdą, mającą zastosowanie do wszystkich ludzi i we wszystkich czasach»”³¹.

Przekonanie, iż ze względu na wyjątkowe rozwiązania instytucjonalne oraz bezprecedensowe oparcie konstrukcji państwa i narodu na bazie idei Stany Zjednoczone i naród amerykański zajmują specjalne miejsce w historii³², legło u podstaw pojmowania polityki zagranicznej jako misji szerzenia idei wolności na całym świecie, niekiedy i za pomocą miecza. Ten tok myślenia dokładnie prezentuje McFaul, kiedy pisze o „misji obrony wolności w domu i szerzenia wolności na zewnątrz” jako głównej przyczynie wojen ideologicznych z faszyzmem, komunizmem, a obecnie z islamskim totalitaryzmem³³.

Zdaniem Muravchika natomiast, misją amerykańskiej polityki zagranicznej powinna być światowa rewolucja demokratyczna³⁴. Prawie identyczne stanowisko prezentuje Michael Ledeen, jednak ogranicza on zasięg tej rewolucji do wyzwolenia wszystkich narodów Bliskiego Wschodu spod tyranii³⁵. Również Tony Smith uznaje światową walkę o demokrację za misję Ameryki³⁶. Natomiast David C. Hendrickson i Robert W. Tucker twierdzą, że użycie siły w celu narzucenia innym narodom formy rządów jest sprzeczne z amerykańskimi ideałami i poglądami ojców założycieli Stanów Zjednoczonych³⁷.

Muravchik, uzasadniając, że celem istnienia Ameryki nie jest egoistyczna budowa nowego imperium, lecz wyznaczenie idealnego wzoru do naśladowania, który stałby się inspiracją dla wszystkich narodów, odwołuje się do napomnienia Johna Winthrop, jednego z pierwszych kolonistów w Nowym Świecie, iż Ameryka powinna się stać „miastem na wzgórzu”³⁸.

³⁰ J. Muravchik, *op. cit.*, s. 1-2, 47-48.

³¹ W. Kristol, D. Brooks, *What Ails Conservatism*, „Wall Street Journal”, 15.11.1997.

³² Szerzej zob. S. M. Lipset, *American Exceptionalism: A Double-Edged Sword*, New York 1996. Zdaniem Muravchika, los państwa zbudowanego na idei (a drugim takim państwem po Stanach Zjednoczonych był Związek Radziecki) jest zdeterminowany jej przeznaczeniem. Komunizm, jako idea fałszywa, doprowadził do upadku Związku Radzieckiego, natomiast wolność, jako obiektywnie najwyższa wartość, gwarantuje Ameryce sukces; J. Muravchik, *op. cit.*, s. 3.

³³ M. McFaul, *op. cit.*

³⁴ J. Muravchik, *op. cit.*, s. 50.

³⁵ M. Ledeen, *op. cit.*

³⁶ T. Smith, *America's Mission: The United States and the Worldwide Struggle for Democracy in the Twentieth Century*, Princeton 1994.

³⁷ D. C. Hendrickson, R. W. Tucker, *The Freedom Crusade*, „The National Interest”, Fall 2005, no. 81, s. 13-16. Por. opinię Claesa G. Ryna, który uznaje taką tendencję za neo-jakobińską; C. G. Ryn, *op. cit.*

³⁸ J. Muravchik, *op. cit.*, s. 63. Zob. J. Winthrop, *City upon a Hill, 1630*, <http://www.mtholyoke.edu/acad/intrel/winthrop.htm> (18.04.2006).

Muravchik uważa, że historia potwierdziła globalną siłę oddziaływania amerykańskiego modelu. Jego zdaniem powstanie pierwszego demokratycznego państwa miało kolosalny, wręcz rewolucyjny wpływ na przemiany polityczne zmierzające do upowszechnienia demokracji na całym świecie³⁹.

Jeżeli każdy człowiek może za pomocą swojego rozumu odkryć obiektywny porządek wartości oraz rozpoznać najlepszy ustrój, to dążenie do wolności i demokracji jako zjawisko uniwersalne i naturalne nie może znać żadnych obiektywnych ograniczeń. Jedynie zwyrodniałe, tyrańskie rządy, kierujące się wąskim interesem grupy rządzącej, a nie dobrem ogółu, lub interwencja ze strony obcego mocarstwa mogą uniemożliwiać narodom zrealizowanie wyboru idei wolności. Dlatego Stany Zjednoczone, a dokładnie prezydent Woodrow Wilson, wprowadziły do obiegu międzynarodowego ideę samostanowienia narodów. Według niej każdy naród ma prawo do swobodnego, bez żadnej ingerencji z zewnątrz i bez użycia przemocy określenia swojej formy rządów i wybrania swoich przedstawicieli. Wilson był przekonany, że Ameryka ze względu na jej wyjątkowy status moralny nie realizuje swojego egoistycznego interesu narodowego, ale służy całej ludzkości. Dlatego za misję Stanów Zjednoczonych uważał stworzenie „świata bezpiecznego dla demokracji”, w którym wszystkie narody będą mogły samodzielnie zdefiniować swoją polityczną przyszłość⁴⁰.

Zdaniem Tony'ego Smitha, wywodząca się od Wilsona „amerykańska idea porządku światowego [...] tworzonego przez niepodległe, same o sobie stanowiące, najlepiej demokratyczne państwa powiązane członkostwem w organizacjach międzynarodowych odpowiedzialnych za pokojowe rozwiązywanie konfliktów, wolny handel i wzajemną obronę” stała się tradycyjnym programem amerykańskiej polityki zagranicznej⁴¹. Co więcej, główna teza książki Smitha mówi, że „Wilsonizm jest najważniejszym i najbardziej charakterystycznym wkładem Stanów Zjednoczonych w historię stosunków międzynarodowych dwudziestego wieku”⁴².

Neokonserwatyści silnie identyfikują się z idealistyczną tradycją wilsonowską, szczególnie z założeniem, że Ameryka, poprzez upowszechnienie demokracji i samostanowienia narodów przyczynia się do dobra całego rodu ludzkiego.

Zdaniem Maksa Boota, uznającego się za neokonserwatystę członka wpływowej Rady Stosunków Międzynarodowych, Narodowa Strategia Bezpieczeństwa z 2002 r. prezentuje „szeroką neowilsonowską wizję polityki zagranicznej”, a inwazja na Irak „nie powinna być postrzegana jako aberracja, ale raczej jako kolejny istotny krok w większej kampanii uczynienia świata bezpiecznym dla demokracji”⁴³.

Inni przedstawiciele ruchu również doceniają Wilsona za jego wkład w określenie kluczowych zasad, jakimi powinna kierować się amerykańska polityka zagra-

³⁹ J. Muravchik, *op. cit.*, s. 82-90.

⁴⁰ W. Wilson, *The World Must Be Made Safe for Democracy*, [w:] J. Vasques (red.) *Classics of International Relations*, New York 1986, s. 14-15. Szerzej zob. R. M. Gamble, *Savior Nation: Woodrow Wilson and the Gospel of Service*, „Humanitas” 2001, vol. XIV, no. 1, s. 4-22.

⁴¹ T. Smith, *op. cit.*, s. 6-7.

⁴² *Ibidem*, s. 12.

⁴³ M. Boot, *What Next?*, „Weekly Standard”, 05.05.2003, vol. 8, no. 33.

niczna, jednak krytykują go za nadmierny, wręcz utopijny idealizm oraz, co najważniejsze, za niedocenywanie czynnika o bardzo istotnym znaczeniu, a mianowicie siły⁴⁴.

Apologia siły

Neokonserwatyści, pomimo że uznają prymat idei i wartości moralnych nad światem materialnym, to w działaniu politycznym, powołując się na argumenty pragmatyczne, pierwszeństwo dają nie czynnikom moralnym czy idealistycznym, ale materialnej, brutalnej sile. Gloryfikują ją jako niezbędny element procesu urzeczywistniania idei, jako jedyny efektywny środek osiągania idealistycznych celów. Idea w sposób obiektywny może być lepsza od innej, ale jeśli nie stoi za nią fizyczna siła, która wyegzekwuje jej stosowanie, to jej możliwości oddziaływania są ograniczone, a nawet znikome. Pomimo założenia, że ludzie są zdolni do rozumowego poznania prawdy, siła okazuje się najlepszą, najbardziej przekonującą metodą perswazji.

Krauthammer kpi z koncepcji perswazji moralnej, zawartej jego zdaniem we wszystkich międzynarodowych traktatach kontroli zbrojeń i przestrzegania praw człowieka, uznając ją za farsę. Jego zdaniem jedynym argumentem, jaki przemawia do tyranów tego świata, jest siła, co określa mianem „perswazji bagnetu”⁴⁵.

Z powyższej zależności idei od materialnej siły wynika konieczność oparcia idei na potęgę państwa. Tylko organizacja państwowa posiada niezbędną bazę materialną, intelektualną, ludnościową i przede wszystkim militarną, aby zapewnić idei wystarczające wsparcie. Zdaniem Michaela McFaula, powodzenie komunizmu na skalę światową nie wynikało z obiektywnej i moralnej słuszności sprzeciwu wobec biedy, „imperializmu” czy „kolonializmu”, ale z potęgi Związku Radzieckiego, która stała za ruchem komunistycznym w każdym kraju⁴⁶. Jego zdaniem również islamski totalitaryzm, pomimo że Al-Kaida jest rozproszoną po całym świecie siatką terrorystyczną bez sprecyzowanej struktury, czerpie swoje moce witalne z potęgi i możliwości państwa. Przede wszystkim był to Afganistan oraz inne państwa zbójcekie wspierające terroryzm. Odcięcie tej pomocy znacznie ograniczy możliwość oddzia-

⁴⁴ C. Krauthammer, *Democratic Realism...*, s. 15; J. Muravchik, *op. cit.*, s. 30.

⁴⁵ C. Krauthammer, *Democratic Realism...*, s. 6. Według Maksa Boota, groźba amerykańskiej ekspedycji karnej, uwiarygodniona inwazją na Irak, stanowi istotny argument dla autorytarnych reżimów jak Syria czy Iran, aby nie naruszać interesów Stanów Zjednoczonych; M. Boot, *op. cit.*

⁴⁶ M. McFaul, *op. cit.* Krauthammer uznaje tę głębię strategiczną amerykańskich przeciwników z okresu zimnej wojny za główny powód trudności walki z komunizmem. Stany Zjednoczone najbardziej dotkliwie przekonały się o tym podczas wojen w Korei i Wietnamie; C. Krauthammer, *The Unipolar Moment*, [w:] *Rethinking America's Security: Beyond Cold War to New World Order*, red. G. T. Allison, G. F. Treverton, New York 1992, s. 298.

lywania tej antyliberalnej idei⁴⁷. „Podobnie – pisze McFaul – demokracja rozszerzała się w tym [XX] stuleciu, ponieważ napędzała ją potęga – amerykańska potęga”⁴⁸.

Apologia potęgi militarnej nie jest nową cechą w podejściu do amerykańskiej polityki zagranicznej. Została ukształtowana głównie podczas dwóch okresów w historii Stanów Zjednoczonych i wyłożona w przygotowanych wówczas założeniach doktrynalnych i ideologicznych amerykańskiej potęgi⁴⁹.

Pierwszy z nich nastąpił pod koniec XIX w., kiedy to zdecydowana rozbudowa sił zbrojnych i zdolności militarnych jako podstawa uzyskania przez Stany Zjednoczone statusu wielkiego mocarstwa stała się ambicją grupy polityków i myślicieli skupionej wokół Theodora Roosevelta, prezydenta w latach 1901–1909. Teoretyczną podstawą dla szeroko zakrojonego programu zbrojeń i ekspansji zewnętrznej Stanów Zjednoczonych była praca Alfreda Thayera Mahana *Wpływ siły morskiej na historię 1660–1783*. Uzasadniał on, że kluczem do potęgi jest budowa wielkiej floty wojennej oraz utworzenie globalnej sieci baz zapewniających siłom zbrojnym niezależność i mobilność.

Drugi okres dominacji siły w postrzeganiu polityki zagranicznej przypadł na pierwsze lata zimnej wojny, gdy administracja Trumana, rozczarowana nieudolnością nowo utworzonych organizacji międzynarodowych w powstrzymaniu agresywnych zapędów Związku Radzieckiego, dostrzegła w potędze militarnej gwarancję bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych. Strategia oparta na programie szerokich i gruntownych zbrojeń została zawarta w dokumencie Narodowej Rady Bezpieczeństwa nr 68 z 14 kwietnia 1950 r. (tzw. dokument NSC-68)⁵⁰.

Jego autor, Paul Nitze, dyrektor planowania polityki w Departamencie Stanu, postrzegał Związek Radziecki jako bezpośrednie i śmiertelne zagrożenie dla Ameryki, któremu sprostać można jedynie za pomocą środków militarnych. Nitze, od lat 70. jeden z głównych przedstawicieli ruchu neokonserwatywnego i członek administracji Reagana, zdecydowanie sprzeciwił się polityce odprężenia w relacjach z Moskwą i zawieraniu porozumień o ograniczeniu zbrojeń strategicznych, argumentując to wzrastającą przewagą militarną ZSRR⁵¹.

Zwyczajnie dla Stanów Zjednoczonych zakończenie zimnej wojny postawiło neokonserwatywistów w kłopotliwej sytuacji. Jeżeli wojna ideologiczna została wygrana, najgroźniejszy przeciwnik został pokonany i nie tylko pogodził się z tą porażką, ale obrał kurs na demokratyczny i wolnorynkowy model rozwoju, a znikąd nie było widać idei i siły, które stanowiłyby zagrożenie dla bezpieczeństwa Stanów Zjedno-

⁴⁷ M. McFaul, *op. cit.* Teza dosyć wątpliwa, zważywszy na fakt, że obalenie reżimu Saddama Husajna i amerykańska okupacja Iraku nie tylko nie doprowadziły do ograniczenia działalności ekstremistów islamskich i oddziaływania idei fundamentalistycznych, ale wręcz przeciwnie, spowodowały wzrost radykalizacji nastrojów wśród muzułmanów i wzmożoną rekrutację antyamerykańskich bojowników; zob. P. Bergen, A. Reynolds, *Blowback Revisited: Today's Insurgents in Iraq Are Tomorrow's Terrorists*, „Foreign Affairs”, November-December 2005, vol. 84, no. 6, s. 2-6.

⁴⁸ M. McFaul, *op. cit.*

⁴⁹ Historyczne odniesienia w pracach neokonserwatywistów zob.: M. Boot, *op. cit.*; W. Kristol, R. Kagan, *op. cit.*, s. 28-30.

⁵⁰ NSC-68: *United States Objectives and Programs for National Security*, 14.04.1950, <http://www.mtholyoke.edu/acad/intrel/nsc68.htm> (22.04.2006).

⁵¹ J. B. Judis, *op. cit.*

czonych, to po co utrzymywać wysoki poziom zbrojeń i wydawać miliardy dolarów na nowe technologie militarne?

Hasło wyborcze kandydata Demokratów na prezydenta w wyborach z 1992 r. Billa Clintona: „Gospodarka, głupcze!” dobrze trafiło w izolacjonistyczne tendencje w amerykańskim społeczeństwie⁵². Neokonserwatyści, zdecydowanie sprzeciwiając się izolacjonizmowi, jednoznacznie opowiedzieli się za utrzymaniem opartego na militarnej supremacji zaangażowania USA w sprawę międzynarodowe.

Charles Krauthammer uznał, że po upadku Związku Radzieckiego powstał nowy porządek międzynarodowy, którego systemową cechą jest jednobiegowość. Istnieje tylko jeden niesparowany biegun siły, a mianowicie Stany Zjednoczone, które, jak potwierdziła wojna w Zatoce Perskiej w latach 1990–1991, posiadają decydujący wpływ na losy świata⁵³.

Zdaniem neokonserwatystów, amerykańska dominacja nie spotyka się z budową antyhegemonicznej opozycji, jak wskazywałaby na to myśl realistyczna, ponieważ jest oparta na zaufaniu co do czystości intencji Waszyngtonu. Państwa chętnie godzą się na amerykańską hegemonię, ponieważ uznają, że narzucenie i skuteczne egzekwowanie zasad w stosunkach międzynarodowych jest korzystne dla ich interesów. Neokonserwatyści uważają, że świat postrzega pozycję Stanów Zjednoczonych w systemie międzynarodowym jako „łaskawą globalną hegemonię” (*benevolent global hegemony*)⁵⁴. Według Williama Kristola i Roberta Kagana „pokój i amerykańskie bezpieczeństwo zależą od amerykańskiej potęgi i woli jej użycia [...]. Amerykańska hegemonia jest jedynym wiarygodnym zabezpieczeniem przed załamaniem się pokoju i porządku międzynarodowego. Zatem właściwym celem amerykańskiej polityki zagranicznej jest zachowanie tej hegemonii tak długo, jak to tylko możliwe”⁵⁵.

Neokonserwatyści sprzeciwiają się mechanizmom i instytucjom, które mogą ograniczyć potęgę amerykańską. Taki cel, zdaniem Krauthammera, przyświeca wszystkim porozumieniom rozbrojeniowym, uniwersalnemu sądownictwu, organizacjom międzynarodowym i prawu międzynarodowemu w ogóle. Próbę skrępowania amerykańskiej potęgi i woli poprzez liczne przepisy ograniczające swobodę działania nazywa on „efektem Gulliwera”⁵⁶.

Podobne stanowisko w podejściu do prawa międzynarodowego prezentuje Joshua Muravchik. Uznaje on, że Stany Zjednoczone nie mogą jednostronnie zrzec się swojej potęgi na rzecz prawa, które nie posiada żadnej efektywnej siły wykonawczej. „Ameryka – twierdzi Muravchik – w mniejszym stopniu przyczyni się do pra-

⁵² W kwestii poglądów izolacjonistycznych w Stanach Zjednoczonych po zimnej wojnie zob. szerzej: P. J. Buchanan, *America First – and Second, and Third*, „The National Interest”, Spring 1990, no. 19, s. 77-82.

⁵³ C. Krauthammer, *The Unipolar Moment...*

⁵⁴ W. Kristol, R. Kagan, *op. cit.*, s. 20. Por. R. Kagan, *The Benevolent Empire*, „Foreign Policy”, Summer 1998, no. 111, s. 24-35; M. Boot, *op. cit.*; C. Krauthammer, *The Unipolar Moment...*, s. 304-305. Też, że w obecnym świecie autorytet moralny jest niezbędnym elementem władzy, przedstawia N. Ferguson, *Power*, „Foreign Policy”, January-February 2003, no. 134, s. 18-24.

⁵⁵ W. Kristol, R. Kagan, *op. cit.*, s. 23.

⁵⁶ C. Krauthammer, *Democratic Realism...*, s. 6-8.

worządności, dając dobry przykład, niż wykorzystując swą potęgę do powstrzymania postępujących bezprawie państw⁵⁷.

Kluczowe dla utrzymania hegemonii Stanów Zjednoczonych jest zapewnienie materialnego i moralnego wsparcia ze strony społeczeństwa amerykańskiego. Dlatego neokonserwatyści są zażartymi zwolennikami rozbudowy budżetu przeznaczanego na obronę, który powinien być określony wymogami strategicznymi, a nie ograniczeniami fiskalnymi. Ich zdaniem przeznaczenie ok. 5% PKB na obronę stanowi niewielki koszt zapewnienia bezpieczeństwa Stanom Zjednoczonym i utrzymania porządku na świecie⁵⁸.

Apelują także o odrodzenie w narodzie amerykańskim kultury wojskowej i szacunku dla cnót wojskowych, które stałyby się podstawą społecznego poparcia dla hegemonistycznych obowiązków ciążących na Stanach Zjednoczonych⁵⁹.

Trwałość amerykańskiej hegemonii oraz jej powszechna akceptacja wyprowadzana jest także z braku alternatyw. Niall Ferguson, Brytyjczyk reprezentujący neokonserwatywne poglądy, odrzuca realistyczną koncepcję, iż powstaną nowe centra potęgi, które zrównoważą siłę Stanów Zjednoczonych, przez co system międzynarodowy ponownie stanie się wielobiegunowy, a pomysł, by USA zrzekły się globalnej hegemonii na rzecz instytucji międzynarodowych, uważa za utopijny. Twierdzi on, że jedyną alternatywą dla samotnego supermocarstwa jest powrót do epoki średniowiecza, co określa mianem „anarchicznego koszmaru nowego Wieku Ciemności”, gdzie brak siły zapewniającej porządek prowadzi do zaniku globalnej komunikacji, poczucia ciągłego zagrożenia ze strony grasujących hord barbarzyńców i zamknięcia się wątych ostoi cywilizacji i dobrobytu za grubymi murami⁶⁰.

Uzasadnienie amerykańskiej hegemonii zgodą członków anarchicznego systemu międzynarodowego na istnienie jednej dominującej nad wszystkimi innymi siły, która zapewnia członkom systemu bezpieczeństwo, przestrzeganie narzuconych reguł oraz stabilność przypomina do złudzenia koncepcję Lewiatana, sformułowaną przez Thomasa Hobbesa jako logiczne rozwiązanie niedogodności życia w anarchicznym stanie natury.

Ten „bóg śmiertelny” rodzi się z konieczności ograniczenia namiętności ludzkich prowadzących do stałego konfliktu, który unicestwia wolność. Jedynie wykluczający arbitralność woli przymus gwarantuje istnienie wolności. Czyżby myśl neokonserwatywna przeniosła na stosunki międzynarodowe rozważania Hobbesa dotyczące nie tylko stanu natury (czego dokonała już szkoła realistyczna), ale także powstania porządkującej potęgi – Lewiatana?

⁵⁷ J. Muravchik, *op. cit.*, s. 42.

⁵⁸ W. Kristol, R. Kagan, *op. cit.*, s. 23-26; M. Boot, *op. cit.*; C. Krauthammer, *op. cit.*, s. 300. Według danych CIA, w 2005 r. budżet obronny Stanów Zjednoczonych stanowił 4,06% PKB; CIA – *The World Factbook*, <http://www.cia.gov/cia/publications/factbook/geos/us.html#Military> (22.04.2006).

⁵⁹ W. Kristol, R. Kagan, *op. cit.*, s. 26-27.

⁶⁰ N. Ferguson, *A World Without Power*, „Foreign Policy”, July-August 2004, no. 143, s. 32-39.

Nowy ład światowy

Neokonserwatyści pomimo satysfakcji, jaką czerpali z amerykańskiej hegemonii, nigdy nie pogodzili się ostatecznie z zastanym porządkiem międzynarodowym, którego korzenie, choć już znacznie nadwyrężone, tkwiły jeszcze w westfaliańskiej koncepcji nieograniczonej suwerenności państwowej i zwierzchności terytorialnej. Pełnoprawne uczestnictwo w międzynarodowej społeczności państw wynika przede wszystkim z efektywnego sprawowania władzy za pomocą siły, a nie z tytułu przestrzegania obiektywnych praw o charakterze moralnym, uznanych za naturalne prawo ludzkości, czyli wolności i demokracji. Idea zasadniczej zmiany tego anarchicznego porządku międzynarodowego, postrzeganego jako główne źródło konfliktów, przyswiecała amerykańskim prezydentom w przełomowych momentach historii, kiedy to Stany Zjednoczone uzyskiwały realny wpływ na kształtowanie nowego ładu. Sytuacja taka miała miejsce trzykrotnie, każdorazowo po zwycięskim i decydującym udziale Ameryki w wojnach globalnych.

Po pierwszej wojnie światowej Woodrow Wilson, przekonany o mesjanistycznym posłaniu Stanów Zjednoczonych, wysunął ideę stworzenia Ligi Narodów, organizacji międzynarodowej, która opierałaby się na współpracy państw w celu zapobiegania agresji, głównego zagrożenia dla idei wolności. Wilson drogę do „świata bezpiecznego dla demokracji” widział w ograniczeniu anarchiczności systemu międzynarodowego poprzez wprowadzenie i skuteczne egzekwowanie uniwersalnych zasad postępowania państw. Ustrój danego kraju nie musiał być demokratyczny, ale członkostwo w instytucjach międzynarodowych oraz ostateczna groźba użycia siły przez państwa demokratyczne były wystarczającymi impulsami do przestrzegania powszechnych reguł na forum międzynarodowym.

Wilsonowi nie udało się urzeczywistnić swojej idei ze względu na opór amerykańskich elit politycznych. Dopiero zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w drugą wojnę światową pozwoliło Franklinowi D. Rooseveltowi zrealizować koncepcję swojego poprzednika, doprowadzając do utworzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Jednak leżące u podstaw ONZ założenie o wspólnocie wartości i interesów narzucającego porządek dyktatoratu mocarstw okazało się ułudą.

Podczas trzeciego okresu amerykańskiego wpływu na porządek międzynarodowy, jaki miał miejsce po zakończeniu zimnej wojny, nazwanym przez Charlesa Krauthammera „momentem jednobiegunowym”, ruch neokonserwatywny podzielił się na dwa nurty. Demokratyczni realisci, z Krauthammerem na czele, uznali amerykańską hegemonię za rozwiązanie bolączek trapiących koncepcje Wilsona i Roosevelta. Stany Zjednoczone dzięki swojej bezprecedensowej potędze militarnej i gospodarczej mogą samodzielnie odgrywać rolę światowego policjanta lub szeryfa, zapewniającego porządek w anarchicznym świecie i przestrzeganie uniwersalnych zasad ludzkości⁶¹.

⁶¹ Porównania Stanów Zjednoczonych do policjanta reagującego w przypadku agresji oraz amerykańskiej siły do władzy centralnej prezentuje C. Krauthammer, *Democratic Realism...*, s. 10. Natomiast postrzeganie

Stany Zjednoczone postrzegane są przez nich jako mocarstwo *status quo*, którego strategicznym interesem jest zachowanie istniejącego porządku międzynarodowego, opartego na amerykańskich wartościach. Zgodnie z aksjomatem demokratycznego realizmu wyłożonym przez Krauthammera: „będziemy wspierać demokrację wszędzie, ale poświęcimy naszą krew i pieniądze tylko tam, gdzie jest to strategicznie konieczne – to znaczy w miejscach kluczowych dla wojny z egzystencjalnym wrogiem; wrogiem, który stanowi globalne śmiertelne zagrożenie dla wolności”⁶².

O ile Krauthammer prezentuje stanowisko pragmatyczne i faworyzuje selektywne zaangażowanie na rzecz demokracji, motywowane strategicznym interesem Stanów Zjednoczonych, o tyle drugi nurt neokonserwatyźmu, demokratyczny idealizm, odrzuca istniejący porządek międzynarodowy, uznając go za niebezpieczny dla Ameryki, i postuluje jego radykalną transformację.

Jednoznacznie prezentuje taką postawę Michael McFaul, twierdząc, że „Stany Zjednoczone nie mogą się zadowolić utrzymaniem obecnego porządku międzynarodowego. Stany Zjednoczone muszą raczej po raz kolejny stać się siłą rewizjonistyczną – państwem, które dąży do zmiany systemu międzynarodowego jako sposobu wzmocnienia własnego bezpieczeństwa narodowego”⁶³. Dążenie do zmiany może być nie tylko rewizjonistyczne, ale także czysto rewolucyjne. Według Michaela Ledeen, prezentującego skrajne stanowisko, Ameryka „jest jedynym prawdziwie rewolucyjnym państwem na ziemi” i dlatego „z sukcesem zmieni życie setek milionów ludzi na całym Bliskim Wschodzie”⁶⁴.

Demokratyczni idealisci, podobnie jak demokratyczni realisci, odrzucają Wilsonowską koncepcję socjalizującej roli instytucji międzynarodowych i współpracy ekonomicznej, która zakłada, iż zachowanie „złych”, niedemokratycznych państw może być temperowane i pozytywnie kształtowane przez wspólnotę międzynarodową, prowadząc ostatecznie do zmiany ustroju w tych państwach⁶⁵.

Jednakże nie podzielają optymizmu Krauthammera czy Boota co do socjalizującej roli amerykańskiej siły zbrojnej. Za główną przyczynę determinującą zachowanie państw na forum międzynarodowym demokratyczni idealisci uznają ich ustrój. Dlatego pokój może być zapewniony nie przez przewyciężenie anarchiczności systemu międzynarodowego mocą jednej siły, czy to organizacji międzynarodowej, czy globalnego hegemonu, ale poprzez upowszechnienie na skalę światową demokratycznego systemu rządów, który jako jedyny ma na celu pokój i wolność⁶⁶.

Zdaniem McFaula zmiana reżimu w państwach autorytarnych, niekiedy z użyciem siły, i przyjęcie liberalnych, demokratycznych norm jest warunkiem *sine qua non* pokojowej współpracy państwa na forum międzynarodowym⁶⁷.

Ameryki jako światowego szeryfa pojawia się w R. Kagan, *Power and Weakness*, „Policy Review”, June–July 2002, no. 113, <http://www.policyreview.org/jun02/kagan.html> (23.04.2006).

⁶² C. Krauthammer, *Democratic Realism...*, s. 16. Zdaniem Maxa Boota, Syria i Iran, aby uniknąć interwencji USA, wcale nie muszą się zdemokratyzować, lecz tylko respektować amerykańskie interesy; M. Boot, *op. cit.*

⁶³ M. McFaul, *The Liberty Doctrine...*

⁶⁴ M. Ledeen, *op. cit.*

⁶⁵ M. McFaul, *op. cit.*

⁶⁶ J. Muravchik, *op. cit.*, s. 9, 17.

⁶⁷ M. McFaul, *op. cit.*

Demokratyzację na skalę światową demokratyczni idealisci postrzegają jako proces rewolucyjny. Wychodząc z założenia, że uciskane narody czekają tylko na przyjęcie demokratycznej formy rządów, uznają oni, że trzeba jedynie rzucić zarzewie rewolucji, aby pożoga zmian objęła cały glob. Tę demokratyczną teorię domina w sposób bardzo klarowny prezentuje Michael Ledeen, który twierdzi, iż wystarczy jedynie zainicjować zmiany w jednym państwie na Bliskim Wschodzie, aby fala demokratyzacji objęła cały region⁶⁸.

Pax Americana dla Kristola i Krauthammera to globalna hegemonia Stanów Zjednoczonych, natomiast dla Muravchika czy Karatnycky'ego to globalna hegemonia demokratycznych idei i wartości⁶⁹. Według Muravchika upowszechnienie demokracji spowoduje, że „znaczenie Ameryki będzie się zmniejszać, aż stanie się ona jednym państwem pomiędzy państwami, jedną demokracją między demokracjami. To będzie nasz najwspanialszy triumf”⁷⁰.

Podobne stanowisko, choć nie tak natchnione, prezentuje McFaul: „Ostatecznym celem amerykańskiej potęgi jest stworzenie międzynarodowej wspólnoty państw demokratycznych, która obejmie wszystkie regiony planety”⁷¹.

Koncepcja globalnej demokratyzacji jako najbardziej efektywnego środka realizacji amerykańskiej polityki zagranicznej uzasadniana jest trzema argumentami. Po pierwsze, empatią wobec innych ludzi, aby mogli na wzór Amerykanów sami poszukiwać szczęścia, i z tym argumentem trudno jest polemizować. Po drugie, demokracje są przyjazne Stanom Zjednoczonym, a zatem rozprzestrzenianie demokracji służy realizacji amerykańskiego interesu narodowego, poprawia bezpieczeństwo Ameryki i, co najważniejsze, służy eliminacji terroryzmu. Co więcej, wśród wrogów Stanów Zjednoczonych są same tyranie, a wśród najbliższych sojuszników są Japonia i Niemcy, czyli państwa zdemokratyzowane za pomocą amerykańskiej siły⁷².

Argumentowi temu zdecydowanie sprzeciwiają się realisci, którzy podkreślają, że niekontrolowana demokratyzacja, szczególnie na Bliskim Wschodzie, może doprowadzić do zwycięstwa fundamentalistów islamskich, powodując destabilizację i zagrożenie dla żywotnych interesów Stanów Zjednoczonych, jak miało to miejsce w Algierii w 1991 r. czy ostatnio w Autonomii Palestyńskiej⁷³.

Po trzecie w końcu, świat zdominowany przez demokrację będzie bardziej pokojowy. Koncepcja ta opiera się na teorii demokratycznego pokoju, która zakłada, że przyczyny konfliktów nie wynikają z natury anarchicznego systemu międzynarodowego, gdzie następuje nieuchronne zderzenie sprzecznych interesów między narodami, ale z organizacji wewnętrznej państwa, a przede wszystkim z formy rządów. Reżimy niedemokratyczne, niereprezentujące społeczeństwa wykazują większą skłonność do rozwiązywania sprzeczności interesów za pomocą siły, natomiast reżimy demokratyczne preferują kompromis i współpracę.

⁶⁸ M. Ledeen, *op. cit.*

⁶⁹ A. Karatnycky, *The Democratic Imperative*, „The National Interest”, Summer 2004, no. 76, s. 107-116.

⁷⁰ J. Muravchik, *op. cit.*, s. 11.

⁷¹ M. McFaul, *op. cit.*

⁷² *Ibidem*. Por. J. Muravchik, *op. cit.*, s. 8.

⁷³ Zob. R. Takeyh, *Uncle Sam in the Arab Street: Mideast Democracy and American Interests*, „The National Interest”, Spring 2004, no. 75, s. 45-51; D. K. Simes, *op. cit.*, s. 99.

Ponadto w demokracji wybór decydentów zależy od społeczeństwa, dla którego głównym celem jest dostatnie życie, a wojna wiąże się zazwyczaj z cierpieniem i biedą. Dlatego konflikt zbrojny między dwiema demokracjami jest trudny do pomyslenia, lecz równocześnie wojna między demokracją a tyranią, postrzegana za podstawowe zagrożenie dla demokracji, jest bardzo prawdopodobna⁷⁴.

Tymczasem Edward D. Mansfield i Jack Snyder twierdzą, że w początkowym okresie transformacji państwa bez wykształconej tradycji demokratycznej są skłonne do użycia przemocy i wdawania się w konflikty międzynarodowe, co może znacznie utrudnić powstanie dojrzałego systemu demokratycznego⁷⁵. Co ciekawe, do grona krytyków programu globalnej demokratyzacji dołączyli także demokratyczni realisci. Krauthammer pomimo szacunku dla demokratycznego idealizmu zarzuca mu uniwersalizm, a wręcz utopijność, i opowiada się za ograniczeniem skali amerykańskiego zaangażowania na rzecz demokracji⁷⁶.

Nadzieje neokonserwatystów związane z prezydentem George'em Bushem seniorem okazały jednak płonne. Co prawda, pojawiło się hasło nowego ładu światowego, Bush wygłosił kilka obiecujących mów⁷⁷, a podsekretarz obrony Paul Wolfowitz przygotował plan utrzymania globalnej dominacji Stanów Zjednoczonych w postzimnowojennym świecie⁷⁸, ale rzeczywiste efekty były niewielkie.

Dopiero wydarzenia z 11 września, które można uważać za początek czwartego momentu amerykańskiego wpływu na porządek międzynarodowy, otworzyły przed neokonserwatystami szansę wdrożenia swojej wizji w życie.

Bush demokratyczny realista czy Bush demokratyczny idealista?

Jak zatem wizja świata prezydenta Busha odnosi się do myśli neokonserwatywnej? Czy problemy w Iraku po inwazji z 2003 r., której *spiritus movens* byli neokonserwatywni członkowie pierwszej administracji, nie doprowadziły do złagodzenia poglądów Busha? Otóż wizja świata prezydenta Busha w swojej istocie pozostała neokonserwatywna, co potwierdza analiza Narodowej Strategii Bezpieczeństwa z 2006 r. oraz kluczowych przemówień Busha, szczególnie przemówienia z okazji

⁷⁴ Szerzej na temat teorii demokratycznego pokoju zob. M. W. Doyle, *Kant, Liberal Legacies, and Foreign Affairs*, Part I, „Philosophy and Public Affairs”, Summer 1983, vol. 12, no. 3, s. 205-235; B. Russett, *Grasping the Democratic Peace: Principles for a Post-Cold War World*, Princeton 1993; J. M. Owen, *How Liberalism Produces Democratic Peace*, „International Security”, Fall 1994, vol. 19, no. 2, s. 87-125. Por. realistyczną krytykę: C. Layne, *Kant or Cant: The Myth of the Democratic Peace*, „International Security”, Fall 1994, vol. 19, no. 2, s. 5-49.

⁷⁵ E. D. Mansfield, J. Snyder, *Prone to Violence: The Paradox of the Democratic Peace*, „The National Interest”, Winter 2005/2006, no. 82, s. 39-45.

⁷⁶ C. Krauthammer, *Democratic Realism...*, s. 15.

⁷⁷ W swoim przemówieniu inauguracyjnym mówił: „Wiemy, co jest skuteczne: wolność jest skuteczna. Wiemy, co jest słuszne: wolność jest słuszna. Wiemy, jak zapewnić bardziej sprawiedliwe i dostatnie życie ludziom na ziemi”; G. Bush, *Inaugural Address, January 20, 1989*, <http://www.bartleby.com/124/pres63.html> (23.04.2006).

⁷⁸ Plan ten zakładał szczególną odpowiedzialność Stanów Zjednoczonych za utrzymanie porządku międzynarodowego, a za główny cel amerykańskiej dominacji uznawał szerzenie demokracji i systemu gospodarki rynkowej; zob. P. E. Tyler, *U.S. Strategy Plan Calls for Insuring No Rivals Develop a One-Superpower World*, „New York Times”, 8.03.1992, <http://work.colum.edu/~amiller/wolfowitz1992.html> (23.04.2006).

20-lecia National Endowment for Democracy z 6 listopada 2003 r.⁷⁹ oraz przemówienia z 20 stycznia 2005 r. inauguracyjnego drugą kadencję⁸⁰.

Dla Busha, podobnie jak dla neokonserwatystów, najwyższą wartością jest wolność, co podkreśla praktycznie w każdym swoim przemówieniu. Nadaje jej jednak specyficzny, religijny charakter: „Wierzmy, że wolność jest zamiarem natury; wierzymy, że wolność jest kierunkiem historii. Wierzmy, że ludzkie spełnienie i doskonałość następuje poprzez odpowiedzialne korzystanie z wolności. I wierzymy, że wolność [...] nie jest przeznaczona tylko dla nas, ale jest prawem całej ludzkości”⁸¹. Nie cofa się także przed jednoznacznym odwołaniem do boskiego pochodzenia systemu wartości: „Wolność jest zarówno planem niebios dla ludzkości, jak i najlepszą nadzieją na postęp tutaj, na ziemi”⁸². I dalej: „Podążamy naprzód z pełnym przekonaniem o ostatecznym zwycięstwie wolności [...] Historia zna wzloty i upadki sprawiedliwości, ale historia ma także widoczny kierunek wskazany przez wolność i Autora Wolności [Boga – J.Ś.]”⁸³.

Opierając się na swoich poglądach religijnych, Bush odrzuca Hegłowski determinizm historyczny i opowiada się za wpływem ludzi na historię: „Sukces wolności nie jest zdeterminowany jakąś dialektyką historii. Z definicji, sukces wolności zależy od wyborów i odwagi wolnych ludzi oraz od ich woli do ponoszenia ofiar”⁸⁴.

To podejście prezydent bezpośrednio przenosi na politykę zagraniczną. Zdecydowanie sprzeciwia się polityce reaktywnej, opierającej się tylko na reagowaniu na już istniejące sytuacje i zagrożenia. Izolacjonizmowi nazwanemu „drogą strachu” (*the path of fear*), przeciwstawia „drogę pewności siebie” (*the path of confidence*), polegającej na aktywnym kreowaniu rzeczywistości i zapobieganiu wszystkim, nawet potencjalnym zagrożeniom. „Chcemy – głosi Narodowa Strategia Bezpieczeństwa – kształtować świat, a nie tylko być przezeń kształtowani; chcemy pozytywnie wpływać na wydarzenia, a nie znajdować się na ich łasce [...]. By podążać tą drogą, musimy utrzymać i powiększyć naszą narodową siłę [...]. Musimy pozostać potęgą militarną niemającą sobie równych”⁸⁵.

Bush stosuje jednoznaczny, obiektywny system wartości do sfery politycznej, co prowadzi do uproszczonego postrzegania świata w kategoriach walki dobra ze złem: „Uporczywie będziemy stawiać klarowny wybór przed każdym władcą i każdym narodem: jest to moralny wybór między opresją, która zawsze jest zła, a wolnością, która jest dobra na wieki”⁸⁶. Bush uznaje wolność nie tylko jako najwyższą wartość w kategoriach moralnych, ale szczególnie silnie podkreśla także jej uniwersal-

⁷⁹ *President Bush Discusses Freedom in Iraq and Middle East, Remarks by the President at the 20th Anniversary of the National Endowment for Democracy*, Washington, 06.11.2003, <http://www.whitehouse.gov/news/releases/2003/11/20031106-2.html> (24.04.2006), dalej: *NED Speech*.

⁸⁰ *President Sworn-In to Second Term*, 20.01.2005, <http://www.whitehouse.gov/news/releases/2005/01/20050120-1.html> (24.04.2006), dalej: *Second Inaugural Address*.

⁸¹ *NED Speech*.

⁸² *Ibidem*.

⁸³ *Second Inaugural Address*.

⁸⁴ *NED Speech*.

⁸⁵ *NSS 2006*, s. II.

⁸⁶ *Second Inaugural Address*.

ne zastosowanie: „wierzymy, że pragnienie wolności leży w każdym ludzkim sercu, a imperatyw ludzkiej godności przekracza granicę wszystkich narodów i kultur”⁸⁷.

Bush podziela także pogląd neokonserwatystów, iż upowszechnienie na skalę światową idei wolności i demokratycznej formy rządów jest nie tylko zgodne z naturą i amerykańskimi ideałami, ale także służy bezpieczeństwu Stanów Zjednoczonych i stabilności porządku międzynarodowego oraz prowadzi do pokoju. Narodowa Strategia Bezpieczeństwa, opierając się na teorii demokratycznego pokoju, nie pozostawia wątpliwości, że ustroj jest kluczowym czynnikiem determinującym zachowanie państw na forum międzynarodowym: „Wspieranie wolności umacnia nasze interesy, ponieważ przetrwanie wolności w naszym domu w coraz większym stopniu zależy od sukcesu wolności na świecie. Rządy, które respektują godność swoich obywateli i ich pragnienie wolności, skłonne są do odpowiedzialnego postępowania wobec innych narodów, podczas gdy rządy, które prześladują swoją ludność, zagrażają również pokojowi i stabilności innych narodów. Ponieważ demokracje są najbardziej odpowiedzialnymi członkami systemu międzynarodowego, promocja demokracji jest najbardziej efektywnym długoterminowym sposobem wzmocnienia międzynarodowej stabilności; redukcji konfliktów regionalnych; zapobiegania terroryzmowi i ekstremizmowi wspierającemu terroryzm; oraz szerzenia pokoju i dobrobytu”⁸⁸.

Zależność stabilności politycznej od upowszechnienia demokratycznych rządów Bush podkreśla szczególnie w odniesieniu do Bliskiego Wschodu, regionu o strategicznym znaczeniu dla Stanów Zjednoczonych i najsłabiej rozwiniętych instytucjach demokratycznych⁸⁹.

Jego zdaniem tradycyjna polityka wobec Bliskiego Wschodu, nastawiona na utrzymanie stabilności istniejących reżimów autorytarnych, nie zapewniła Stanom Zjednoczonym bezpieczeństwa, ponieważ „na dłuższą metę stabilność nie może być uzyskana w zamian za wolność [...] a w obliczu rozprzestrzeniania broni masowego rażenia [...] akceptowanie *status quo* byłoby szaleństwem”⁹⁰. Zdaniem prezydenta jedynym lekarstwem na bolączki regionu jest zwycięstwo wolności. Dlatego Bush zapowiedział nową strategię, strategię wolności na Bliskim Wschodzie, która zakłada radykalną przebudowę porządku regionalnego zgodnie z imperatywem demokracji. Kluczowym wyzwaniem zatem jest demokratyzacja Iraku, która, według Busha, da impuls do rewolucyjnych zmian w regionie: „Iracka demokracja zwycięży, a ten sukces wyśle wyraźny sygnał, przez Damaszek do Teheranu, że wolność może być przyszłością każdego narodu. Ustanowienie wolnego Iraku w sercu Bliskiego Wschodu będzie przełomowym wydarzeniem w globalnej rewolucji demokratycznej”⁹¹.

⁸⁷ NSS 2006, s. 3.

⁸⁸ *Ibidem*.

⁸⁹ Zdaniem Adriana Karatnycky'ego z ośrodka badawczego Freedom House między Bliskim Wschodem a resztą świata istnieje prawdziwa przepaść w poziomie rozwoju demokracji; zob. A. Karatnycky, *Freedom in the World 2002: The Democracy Gap*, <http://www.freedomhouse.org/template.cfm?page=130&year=2002> (11.04.2006).

⁹⁰ *NED Speech*.

⁹¹ *Ibidem*. Szerzej o strategii wolności zob. Ch. Hobson, *A Forward Strategy of Freedom in the Middle East: US Democracy Promotion and the "War on Terror"*, „Australian Journal of International Affairs”, March 2005, vol. 59, no. 1, s. 39-53.

Bush uważa, że proponowana przez niego polityka łączy dwie najwyższe dla Amerykanów wartości, które do tej pory były rozłączne: „Żywotne interesy Ameryki oraz nasze najgłębsze przekonania stanowią teraz jedno”⁹². Dlatego strategicznym celem Stanów Zjednoczonych będzie: „szerzenie wolności na całym świecie poprzez przywództwo w międzynarodowych wysiłkach dla obalenia tyranii i promocji efektywnej demokracji”⁹³.

Zobowiązanie do szerzenia wolnych instytucji Bush, zgodnie z myślą neokonserwatywną, osadza silnie w amerykańskiej tradycji politycznej: „Od czasów założycieli [Stanów Zjednoczonych] głosimy, że wszyscy ludzie na tej ziemi mają prawa, godność i stanowią niezrównaną wartość, ponieważ są podobni do Stworzyciela Nieba i Ziemi. Przez pokolenia orędujemy za tym, aby ludzie rządili się sami sobą [...]. Wspieranie tych ideałów to misja, która stworzyła nasz Naród”⁹⁴.

Postrzeżenie wolności i demokracji w kategoriach religijnych, a szerzenia demokracji jako misję Stanów Zjednoczonych na rzecz „globalnej rewolucji demokratycznej”, która „obejmuje wszystkie kultury i wszystkie kontynenty”, skłoniło Davida C. Hendricksona i Roberta W. Tuckera do określenia polityki zagranicznej prezydenta Busha mianem „globalnej krucjaty o demokrację”⁹⁵.

Wizja świata prezydenta George’a W. Busha, jaka wyłania się z powyższej analizy, jest w swojej istocie tożsama z założeniami demokratycznego idealizmu. Silne przekonanie o uniwersalnym charakterze wartości wyznawanych przez Amerykanów i zastosowanych przez nich instytucji oraz głębokie poczucie misji wdrażania tego amerykańskiego modelu na skalę światową dla dobra całej ludzkości wyraźnie wskazuje na silną inklinację Busha do idealistycznego postrzegania promocji demokracji. Sam prezydent wielokrotnie to podkreśla w swoich przemówieniach.

Jednak Narodowa Strategia Bezpieczeństwa z 2006 r., choć uznaje, że cele Stanów Zjednoczonych powinny być definiowane przez amerykańskie ideały, to wskazuje na pragmatyczne środki ich realizacji, prezentując całą gamę metod oddziaływania Stanów Zjednoczonych w celu szerzenia demokracji, przeciwdziałania terroryzmowi i proliferacji broni masowego rażenia⁹⁶. Co interesujące, główny nacisk położony został na środki dyplomatyczne, ekonomiczne i policyjne, chociaż Syria i Iran są jednoznacznie nazwane „wrogami wolności, sprawiedliwości i pokoju”, którzy muszą zostać pociągnięci do odpowiedzialności⁹⁷.

Natomiast przy definiowaniu amerykańskiej potęgi Narodowa Strategia Bezpieczeństwa wyraźnie wskazuje na pozamilitarne składniki potęgi (tzw. *soft-power*): „[...] jednak nasza potęga nie opiera się na samej sile zbrojnej. Jej fundamentem są

⁹² *Second Inaugural Address*.

⁹³ *NSS 2006*, s. 3.

⁹⁴ *Second Inaugural Address*.

⁹⁵ D. C. Hendrickson, R. W. Tucker, *op. cit.*, s. 12.

⁹⁶ *NSS 2006*, s. 4-7, 9-13.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 12.

pomyślność gospodarcza i żywa demokracja. Opiera się także na silnych sojuszach, przyjaźni i instytucjach międzynarodowych”⁹⁸.

Istotną cechą Narodowej Strategii Bezpieczeństwa z 2002 r. było wąskie postrzeganie amerykańskiego oddziaływania na świat zewnętrzny w kategoriach czysto militarnych. Ta swoista fascynacja *hard-power*, wyrażająca się w przekonaniu o omnipotencji U.S. Army, charakterystyczna dla demokratycznych realistów jak Charles Krauthammer czy skrajnie wojowniczych idealistów jak Michael Ledeen, doprowadziła do inwazji na Irak.

Według Andrew Bacevicha z Uniwersytetu Bostońskiego, świadczyło to o odrodzeniu się amerykańskiego militarizmu⁹⁹, *nota bene* postulowanego przez neokonserwatystów, jak William Kristol i Robert Kagan. Rezygnacja z tego podejścia i dostrzeżenie znaczenia *soft-power* wydaje się najważniejszą lekcją wyciągniętą przez administrację Busha z wojny irackiej. Nie oznacza to jednak porzucenia neokonserwatywnych poglądów i przyjęcia bardziej realistycznego podejścia do polityki zagranicznej. Korekty nastąpiły jedynie w ramach neokonserwatywnej wizji świata.

O ile stanowisko administracji wyłożone w Narodowej Strategii Bezpieczeństwa z 2002 r. bliskie było demokratycznemu realizmowi, z jego apologią siły i hegemonii Stanów Zjednoczonych, o tyle rewizja strategii z 2006 r. idzie wyraźnie w kierunku demokratycznego idealizmu, z jego wiarą w potęgę demokracji jako panaceum na wszystkie bolączki tego świata o uniwersalnym zastosowaniu i gwarancji amerykańskiego bezpieczeństwa.

⁹⁸ *Ibidem*, s. II. Lekceważenie *soft-power* przez administrację Busha było ostro krytykowane przez Josepha S. Nye'a, głównego teoretyka w tej dziedzinie; zob. J. S. Nye jun., *The Decline of America's Soft Power*, „Foreign Affairs”, May-June 2004, vol. 83, no. 3, s. 16-20.

⁹⁹ A. Bacevich, *The New American Militarism: How Americans Are Seduced by War*, New York 2005.